

5 Dzieje Apostolskie (17 lutego 2003)

Jeżeli państwo są wiernymi studentami i wykonują zadania domowe, to mają za sobą przeczytane Ewangelie Marka, Mateusza, Łukasza, i ostatnio Dzieje Apostolskie. Dzisiaj zatrzymamy się właśnie nad Dziejami Apostolskimi. Muszę państwu powiedzieć, że ja z wykształcenia nie jestem nowotestamentalistą. To znaczy bardzo rzadko wykladałem Nowy Testament, tylko w awaryjnych sytuacjach akademickich. Natomiast zasadniczo wykształcenie, które otrzymałem kiedyś, to jest wykształcenie w zakresie Starego Testamentu. Dlatego moje czytanie Nowego Testamentu pod wieloma względami przypomina to, co uprawiają państwo. Mówię o tym celowo, bo spośród wszystkich ksiąg Nowego Testamentu właśnie Dzieje Apostolskie stanowią, jeżeli tak można powiedzieć, moją ulubioną lekturę. I chciałbym dzisiaj podzielić się tym doświadczeniem czytania Dziejów Apostolskich i powiedzieć, dlaczego tak jest.

Mówiąc najkrócej jest tak dlatego, ponieważ *Dzieje Apostolskie stanowią przejście — od życia Jezusa, od Jego działalności, od Jego losu: męki, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia przejście do narodzin, do okrzepnięcia i rozpowszechniania się Kościoła*. Można by powiedzieć, że te dwa Łukaszowe dzieła można by sprowadzić do takiego wspólnego mianownika: Ewangelia ukazuje nam czas Jezusa, natomiast Dzieje Apostolskie ukazują nam czas Kościoła. Z tego powodu obydwa te dzieła są nam bardzo bliskie, bo będąc osadzeni w Kościele, członkowie Kościoła, wierzymy jednak w Jezusa Chrystusa, i z tego tytułu chętnie sięgamy po Ewangelie kanoniczne, i również Ewangelię św. Łukasza. W obydwu tych dziełach, w obydwu tych tomach — jeżeli tak można powiedzieć — jednego dzieła, widać wyraźnie to uwarunkowanie życiem Jezusa i życiem Kościoła.

Na rozmaity sposób próbowano do tej pory czytać Dzieje Apostolskie. Jeden z najbardziej popularnych kluczy do czytania tej księgi to jest tzw. klucz geograficzny. Mają państwo za sobą świeżo przeczytaną tę księgę, i można by powiedzieć tak. Całą jej zawartość da się sprowadzić do trzech potężnych regionów, natomiast pod koniec Dziejów Apostolskich pojawia się czwarty. Te trzy regiony to kolejno: najpierw Palestyna, a w niej w szczególniejszy sposób Jerozolima. Tam rozgrywa się akcja pierwszych 10 - 11 rozdziałów Dziejów Apostolskich. Następnie akcja przenosi się do Antiochii, na dzisiejszym pograniczu Turcji i Syrii. Dzisiaj to miasto nosi nazwę Antakia, znajduje się po stronie tureckiej. Stamtąd przenosi się na Cypr i do Azji Mniejszej, na terenie dzisiejszej Turcji. I czytamy wiele o tym, co wydarzyło się na terenie Azji Mniejszej. A następnie, jako trzeci biegun Dziejów Apostolskich akcja przenosi się do Macedonii i do Grecji. Dopiero pod sam koniec przenosi się aż do Rzymu, gdzie przeżywa swoje ostatnie dni św. Paweł.

Tak więc trzy regiony świata starożytnego: Palestyna, Azja Mniejsza, Grecja. I można by powiedzieć, że nie ma drugiej księgi w Nowym Testamencie, która byłaby tak mocno osadzona w realiach przestrzeni. Zwrócił na to uwagę również Ojciec Święty Jan Paweł II, który w 1994 roku przygotowując obchody Wielkiego Jubileuszu Roku Dwutysięcznego wydał słynny list apostolski „Tercio Millenio Adveniente” czyli „W oczekiwaniu na trzecie tysiąclecie” i podkreślił tam wymiar czasu. „Zbliżamy się do Wielkiego Jubileuszu Roku Dwutysięcznego” napisał Ojciec Święty, „i musimy uświadomić sobie niesłychaną wartość czasu.” Natomiast w czerwcu 1999 roku Jan Paweł II wydał drugi list apostolski, który nosi tytuł: „O pielgrzymowaniu do miejsc związanych z historią zbawienia”. I tam papież bardzo mocno podkreślił wymiar przestrzeni, wymiar miejsca. „Skoro Bóg stał się człowiekiem, i skoro Kościół podjął misję Jezusa Chrystusa, to należy zwrócić uwagę nie tylko na dystans 2000 lat, które nas dzielą od tamtego wydarzenia, ale należy zwrócić uwagę na miejsca, w których tajemnica Wcielenia Syna Bożego, i początków Kościoła, się dokonała.”

Są wśród państwa osoby, które miały szczęście być w Ziemi Świętej. Teraz, jak wiemy, jest to całkowicie niemożliwe. Są wśród państwa również osoby, chociaż znacznie mniej liczne, które miały szczęście być na terenie Azji Mniejszej, były e tych miejscach wyliczanych w Dziejach Apostolskich. Są wreszcie i takie osoby, które były na terenie Macedonii i Grecji, i również podróżowały śladami św. Pawła.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, które pozostawił Karol Wojtyła w swoich zapiskach, w 1964 roku poczynionych. Wtedy papież miał zaledwie 44 lata, i jako młody biskup podjął pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Owocem tej pielgrzymki jest jeden z poematów ówczesnego biskupa krakowskiego, później metropolity, kardynała, i dzisiaj papieża. Ten poemat jest niesłychanie poruszający, bo

papież mówi o tym piętnie, jakie miejsca biblijne wyciskają w człowieku, a jednocześnie o piętnie, jakie człowiek wyciska w miejscach biblijnych. M.in. papież mówi, że są takie miejsca w Ziemi Świętej, gdzie się kłeka, i na ziemi zostaje ślad kolana. I to jest ten odcisk obecności pielgrzyma, która to obecność łączy się z modlitwą, i też stanowi ubogacenie tych miejsc świętych. Jest tam też taki wzruszający fragment w którym papież mówi, że kiedy chodził po kamieniach Nazaretu, to tak sobie myślał, że może po którymś z nich stąpała Najświętsza Maryja Panna. Może zdarzyło się tak, że pośród tych milionów kamieni był taki, który został dotknięty Jej stopą, jest uświęcony Jej obecnością.

Coś podobnego możemy czuć, i o czymś podobnym możemy myśleć, w trakcie lektury Dziejów Apostolskich. Otóż kiedy czytamy Dzieje Apostolskie, zwracałem na to państwa krótko uwagę miesiąc temu zapowiadając tę lekturę, to w gruncie rzeczy powinniśmy ją czytać nie tylko z kalendarzem, ale przede wszystkim z atlasem. Wziąć do ręki atlas geograficzny, i śledzić niejako palcem te poszczególne etapy narodzin Kościoła, a później rozprzestrzeniania się tego Kościoła. Proszę zwrócić uwagę, że to jest doświadczenie niezwykle, kiedy człowiek ma możliwość w tych miejscach świętych być. Ci z państwa, którzy przeżyli takie spotkanie z Ziemią Świętą, czy z Azją Mniejszą, czy z Grecją, dobrze wiedzą co przy takiej okazji można przeżyć, i czego można doświadczyć. Dodam tylko odwołując się do tego, co dobrze znamy, że w ramach albumów, które ukazały się w ostatnich latach: „Świat Biblii dzisiaj”, ukazały się albumy pokazujące i Ziemię Świętą, i Azję Mniejszą, i Grecję. I to zainteresowanie, które państwo okazują tym właśnie publikacjom, nie jest przypadkowe. Bo przecież być może są wśród państwa takie osoby, które czytały Dzieje Apostolskie i sięgnęły do tych zdjęć. I zobaczyły, że te fotografie wyrażają coś ze świata, w którym żyjemy, że można to wszystko śledzić, można to zobaczyć. A więc jeżeli tak można to streścić jednym słowem, Dzieje Apostolskie czynią ze swoich czytelników pielgrzymów do miejsc świętych. Nawet, jeżeli nie pojedziemy tam fizycznie, to możemy tam podróżować duchowo i mamy świadomość, że wszystko to jest mocno zakorzenione nie tylko w historii, ale także w geografii i topografii.

Istnieje jednak i drugi klucz do lektury Dziejów Apostolskich. Można by powiedzieć: że mimo wszystko może nie aż tak narzucający się, ale pod wieloma względami bardziej owocny. Klucz, który moglibyśmy nazwać *religijny* albo *teologiczny*. O cóż bowiem chodzi w trakcie czytania Dziejów Apostolskich? O cóż chodzi wtedy, kiedy oglądamy się do samych początków Kościoła? *Chodzi o to, jak dokonano się przejście do wiary w Jezusa jako Mesjasza, i jako Syna Bożego.* Na tym musimy dzisiaj głównie się skupić, posługując się Dziejami Apostolskimi tylko jako pewną pomocą, która nam to pomoże zrozumieć.

Cofnijmy się do czasów Starego Testamentu. Wiemy doskonale, że w okresie Starego Testamentu, który poprzedził narodziny Jezusa Chrystusa, żyli wielcy bohaterowie wiary. Wiemy doskonale, że byli wielcy prorocy: Amos, Ozeasz, Izajasz, Micheasz, potem Jeremiasz, Sofoniasz, następnie Ezechiel, Daniel, Malachiasz, Zachariasz. Nie tylko oni, ale także inni: Eliasz, Elizeusz. Ci, którzy pozostawili po sobie dzieła, ale także ci, którzy na zawsze pozostali bezimienni. Oni mieli jedną rzecz wspólną, mianowicie wszyscy nawoływali do wiary w Boga. Wszyscy nawoływali do tego, żeby tak ustawiać swoje życie, żeby było ono czytelnym znakiem przynależności do Boga. Już dwa i pół tysiąca lat temu ówczesni Izraelici odchodzili od Boga, już były rozmaite pokusy pogaństwa. Na rozmaite sposoby odczuwali pokusy do tego, żeby nie żyć po Bożemu. I ci prorocy niestrudzenie wzywali ich do wiary w Boga.

Na czym polega nowość Jezusa? I na czym polega nowość Nowego Testamentu? Jezus również nawoływał do wiary w Boga. Jezus również nawoływał do życia moralnego, dogodnego, do czystego, do dobrego, do ofiarnego, do sprawiedliwego, do miłosiernego. Ale w życiu Jezusa pojawia się również nowy wątek, który zyskuje coraz więcej miejsca, i który w Dziejach Apostolskich w pełni dochodzi do głosu. Mianowicie nawołując do wiary w Boga, i do nadziei, którą człowiek powinien w Bogu pokładać, Jezus zwraca uwagę również na siebie, dokonując takich dzieł, dokonując takich cudów, i nauczając w ten sposób, że ludzie zaczynają się zastanawiać: «Kimże On jest, że takie rzeczy czyni?» «Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są mu posłuszne?» «Kimże On jest, że przywraca zdrowie opętanemu?» «Kimże On jest, że wskrzesza zmarłych?» «Kimże On jest, że wyrzuca przekupniów ze świątyni, czego do tej pory nigdy nie było?» «Kimże On jest, że głosi tak wielką Ewangelię miłosierdzia?»

I Jezus coraz bardziej widzi to napięcie, i pewnego dnia zadaje Swoim apostołom to kluczowe

pytanie: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» Coś w rodzaju dzisiejszej socjologicznej ankiety. I apostołowie odpowiadają: za Eljasza, za Jana Chrzciciela, za któregoś z proroków. Inni mówią, że jakiś dawny nauczyciel, prorok zmartwychwstał — tak, jak to ludzie. Każdy mówi to, co ma w sobie. A wtedy Jezus zwraca się do nich z pytaniem: «A wy, za kogo Mnie uważacie?» I wówczas występuje Piotr, i mówi: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego». I najpierw Jezus go pochwalił, ale nie za to co powiedział, tylko mówi do Piotra: «Błogosławiony jesteś, bo nie ciało i krew ci to objawiły» — czyli nie doszedłeś do tego własnym swoim pomysłem, tylko jest to dar Boży, który otrzymałeś, rozeznanie, które otrzymałeś od Boga. Ale potem następuje od razu zakaz mówienia na ten temat: «Nie rozpowiadajcie o tym nikomu, nie mówcie». To jest ów słynny *sekrety mesjański*, tajemnica mesjańska. Dlaczego?

I tu dochodzimy do istoty sprawy. Cały Stary Testament kładł mocny nacisk na to, że Bóg jest jedynym i najwyższym Bogiem. Że istnieje Bóg, który jest jeden, jedyny, i niepodzielny. Gdyby Jezus, będąc człowiekiem, zwracał uwagę na Siebie, mówiąc swoim współczesnym, że oto jest Bogiem, który przybrał ludzką postać, Żydzi, tak jak to stało się później, poczytaliby to za bluźnierstwo. A poganie wpleli by Jezusa do panteonu swoich rozmaitych bóstw i bogiń których, jak wiemy z mitologii greckiej, mitologii rzymskiej, mitologii perskiej, mitologii egipskiej, i innych mitologii, nie brakowało.

Żyjąc na ziemi Jezus nie mógł mówić o Sobie, że jest Bogiem. Dlaczego? Bo natychmiast zadano by sobie pytanie, które i my zadajemy. Mianowicie: „Jak można zmieścić bóstwo w ułomnym człowieku? Ułomnym choćby z tego powodu, że podlega wszystkim ludzkim przypadłościom. Że jeżeli Bóg stał się człowiekiem, to co — gdy pozostaniemy przy tych dawnych wyobrażeniach kosmologicznych — czyżby niebo pozostało puste?” Jeżeli chcemy szukać jakiegos porównania, to moglibyśmy powiedzieć tak: to jak, jak gdyby powiedzieć, że można przeogromny ocean zamknąć w szklance wody. Bóstwo, boskość, Bóg jest czymś tak niepojętym, przeogromnym, duchowym, niewyobrażalnym, jak mówimy to: transcendentnym. Więc powiedzenie, że ten człowiek jest Bogiem nie może wywołać nic innego, jak sprzeciw. I za ziemskiego życia Jezusa wiele razy mieliśmy do czynienia z takim sprzeciwem.

Takim kluczowym momentem w Ewangeliach, na który zwrócili państwo na pewno uwagę, jest przesłuchanie przed żydowskim Sanhedrynem. Otóż w pewnym momencie, chociaż cała sprawa była ukartowana przeciwko Jezusowi, staje najwyższy arcykapłan i mówi do Jezusa: «Zaklinam Cię na Boga Żywego, powiedz, kim Ty jesteś. Czy Ty jesteś Synem Błogosławionego?» I wtedy Jezus odpowiada: «Tak powiedziałeś. Tak, jestem.» I wówczas arcykapłan nie przyjął tego wyznania, lecz mówi: «Zbluźnił». Rozdarł swoje szaty i rozpoczął się sąd nad Jezusem, który doprowadził do skazania Go na śmierć.

Paradoks polega na tym, że tak długo, jak długo Jezus był człowiekiem, prawdziwym człowiekiem, to przecież mówienie o sobie jako o Bogu prawdziwym tak naprawdę nie wchodziło w rachubę. I apostołowie musieli przeżyć to zasadnicze przejście, które stanowi o nowości Nowego Testamentu. Mianowicie *tak długo, jak Jezus żył, to oni wierzyli Jezusowi*. Tak, jak ich przodkowie wierzyli Amosowi, wierzyli Izajaszowi, wierzyli Jeremiaszowi, wierzyli Ezechielowi itd. Mianowicie ta radykalna nowość polega na tym, że po raz pierwszy i ostatni w dziejach zostali wezwani, wręcz zobowiązani, **już nie do wiary Jezusowi — lecz do wiary w Jezusa**. I to jest ta zasadnicza różnica. Nigdy przedtem nie zdarzyło się, żeby Izajasz wstał i powiedział: «Wiercie we mnie!», Jeremiasz: «Wiercie we mnie!», Ezechiel: «Wiercie we mnie!» Byli wielkimi prorokami, ale zawsze kierowali wzrok na Boga. Natomiast z Jezusem jest inaczej. Jezus kieruje wzrok na Boga, Jezus przyprowadza ludzi do Boga, prowadzi ludzi do Boga, ale zarazem zwraca w tajemniczy sposób uwagę na to, że Bóg jest w Nim obecny inaczej, niż w jakimkolwiek innym człowieku.

Przed jakim więc dylematem stanęli ci, którzy uwierzyli w Jezusa jako pierwsi? W Dziejach Apostolskich widzimy doskonale to napięcie. Otóż stanęli przed takim dylematem, że oto ludzie wychowani na Starym Testamencie, przyzwyczajeni do wyznawania wiary w Boga jedynego, muszą teraz sobie zadać pytanie: kim jest Jezus? I jak to wyrazić w języku Starego Testamentu, w tym dotychczasowym języku religijnym. Można by powiedzieć, że stanęli wobec zadania, żeby przelać ocean do szklanki. W przypadku oceanu i szklanki jest to niemożliwe, bo jedno i drugie ma wymiar fizyczny, i tutaj nie zmienimy praw fizyki. Natomiast jak wyrazić to, kim jest Jezus, to jest pytanie, to jest kwestia natury duchowej. Jedyna ułomność, jaka pozostaje, jest to ułomność naszych

wyobrażeń, ułomność naszego języka, i również ułomność języka Starego Testamentu.

Państwo zwróć uwagę, i myślę, że w Dziejach Apostolskich jest to doskonale widoczne, że ci, którzy uwierzyli w **Jezusa** jako pierwsi, wszyscy byli Żydami. Wszyscy byli ludźmi Starego Testamentu. Jeżeli w późniejszych pokoleniach, a i dzisiaj również, Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa, ci Żydzi rabiniczni, mówią, że nie sposób przyjąć Jezusa zachowując wierność Staremu Testamentowi, to przykład apostołów i pierwszych uczniów mówi coś zupełnie innego. Dlatego we wszystkich współczesnych dyskusjach między chrześcijanami a Żydami trzeba się cofnąć do pierwszych pokoleń apostołskich i odpowiedzieć w sposób najprostsz, ale zarazem najtrudniejszy, że nie jest prawdą, iż Żyd nie może uwierzyć w Jezusa i zachować wiarę w jedyne Boga. Ponieważ ci, którzy uwierzyli jako pierwsi, byli w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, ludźmi Starego Testamentu, i ludźmi kultury żydowskiej.

Nazywamy ich judeochrześcijanami, czyli chrześcijanami nawróconymi, czy też pozyskanymi z judaizmu. Nawet nie nawróconymi — to słowo w odniesieniu do Żydów nie jest dobre. Bo oni nie musieli się nawracać, oni byli wyznawcami Boga jedyne. Tylko chrześcijaństwo, wiara chrześcijańska polegała na tym, że *powinni byli uznać i przyjąć nowy wymiar Boga*. A na czym ta nowość polega? *Na tym, że powinni uznać i przyjąć wewnętrzne bogactwo życia Bożego. Że Bóg jest jedyny — to prawda — ale że nie jest jeden. Że skoro Bóg jest miłością tak, jak nauczał tego Chrystus i to zawsze podkreślał, to miłość nie może zaistnieć w samotności*.

To znaczy odniesieniem dla miłości musi być ktoś odmienny. Niekoniecznie inny zupełnie, ale odmienny. W ten sposób apostołowie dochodzili do wniosku, że jeżeli Bóg jest miłością, to jest takie bogactwo życia Bożego, które pozwala Bogu być miłością w tym wiecznym doświadczeniu wzajemności. Dalej już nasz język ludzki zawodzi. Apostołowie też nie mogli się nad tym zastanawiać.

Ale na pewno państwo zwrócili uwagę na sam początek Dziejów Apostolskich. Mamy tam dwie charakterystyczne sceny. Pierwsza wtedy, kiedy Jezus w niebo wstąpił i apostołowie uświadomili sobie, że coś się skończyło. Co? Mianowicie obecność Jezusa pośród ludzi w ludzki sposób. Wniebowstąpienie oznacza, że Wcielenie, w tym ludzkim wymiarze, dobiegło kresu. Że nie należy się spodziewać, że raz jeszcze będą mogli z Jezusem chodzić, spacerować, rozmawiać — tak, jak się rozmawia z człowiekiem. Skoro Jezus jest prawdziwym człowiekiem, to również przeszedł przez śmierć tak, jak przechodzi każdy z nas. Możemy śnić o naszych zmarłych. Możemy sądzić, że nam w taki czy inny sposób się ukazali. Być może możemy nawet korzystać z ich rady, czy z ich duchowej obecności. Takie rzeczy się zdarzają, takich rzeczy nie wolno lekceważyć. Myślę, że są osoby, które mają takie właśnie doświadczenia owej bliskości zmarłych, zwłaszcza tych, którzy są nam w życiu bardzo bliscy. Ale nie możemy liczyć na to, że ktokolwiek ze zmarłych wróci do uwarunkowań tego świata, do czasu i przestrzeni. I Wniebowstąpienie oznacza, że coś się definitywnie skończyło. Że już nie będzie można więcej Jezusa słuchać, z Nim chodzić. Że Jezus żyje, ale nie przynależy do tego świata.

I uświadomili sobie, że trzeba wrócić jeszcze do ziemskiego życia Jezusa, i na miejsce Judasza wybrać kogoś, kto go zastąpi. Bo zawsze jeżeli ktoś popełnia zły uczynek, to musi być dobro, które by przywróciło zachwianą sprawiedliwość. Gdyby tego dobra zabrakło, to by świat stawał się piekłem. I na miejsce Judasza szukają kogoś, kto znał Jezusa od samego początku. Szukają kogoś, kto towarzyszył Mu przez całe trzy lata. I znaleźli dwie takie osoby. Rzucili losy. I los padł na Macieja, który został przyłączony do grona dwunastu. To jest jeden epizod.

A więc zaczyna się czas Kościoła. Kościół potrzebuje ludzi, którzy będą głosić Jezusa Chrystusa. Apostołowie otrzymali to zobowiązanie. I apostołowie nie tylko głoszą Jezusa, ale również uzupełniają swoje grono. W ten sposób zaczyna się to, co zwykle się nazywało w naszych czasach *sukcesją apostolską* polegającą na tym, że jeżeli ktoś z tego grona głosicieli słowa Bożego, zwłaszcza biskupów, się wykrusza, to musi być ktoś inny, kto zajmuje jego miejsce, i kto podejmuje jego dzieło. Można by więc dość paradoksalnie powiedzieć, że to głoszenie Jezusa Chrystusa, głoszenie Boga w Jezusie Chrystusie, też jest tajemniczym przedłużeniem Wcielenia. Na czym to polega? Otóż Wcielenie oznacza, że Bóg przybrał ludzkie ciało, stał się człowiekiem. Kiedy ten Człowiek umarł, kiedy nastąpiło Jego zmartwychwstanie, to gdy Jezusa już nie ma na świecie, musi Boga głosić ktoś inny, inny człowiek. Los Boga — zauważmy ten przedziwny paradoks — jest złożony w ręce ludzi. Gdyby ludzie przestali mówić o Bogu, przestali wierzyć w Niego, przestali głosić Go, można by powiedzieć, że Bóg stawałby się wielkim nieobecnym w świecie, który powołał do istnienia,

i wśród ludzkości, którą sam stworzył. A więc Bóg złożył swoje losy w ręce człowieka. I można by powiedzieć, właśnie mocno to podkreślam, losy Boga zależne są od naszej dobrej, lub od naszej złej woli.

Maciej będzie głosił Jezusa. Ale co mają mówić o Jezusie? Jak mają Go nazwać? Jak mają określić to, co się wydarzyło? I tutaj pierwszym tekstem, na który chciałbym zwrócić uwagę państwa, to jest pierwsze wystąpienie Piotra w dzień Pięćdziesiątnicy, opisane w 2 rozdziale Dziejów Apostolskich, wtedy kiedy Piotr przemawia do Żydów zebranych w Jerozolimie na górze Syjon. Żydzi w czasach Jezusa, podobnie jak dzisiaj, mają trzy główne święta. Pierwsze to święto Paschy. Wiemy że tuż przed świętem Paschy, w jego wigilię, został ukrzyżowany Jezus. Święto Paschy upamiętnia wyjście Izraelitów z Egiptu. Drugie bardzo ważne święto przypada nazajutrz po siedmiu pełnych tygodniach po święcie Paschy. Siedem pełnych tygodni to jest 49 dni, nazajutrz to jest dzień 50-ty. Zatem jest to Pięćdziesiątnica. Żydzi nazywają to święto świętem Tygodni. I w tym czasie upamiętniają nadanie Prawa na Synaju, nadanie Mojżeszowi przykazań na Synaju. Zbierali się w Jerozolimie, i właśnie do tych zgromadzonych Żydów przemówił wówczas Piotr. Trzecie święto, również bardzo ważne, jest obchodzone jesienią. To jest święto Namiotów, zwane w staropolskim języku świętem Kuczek lub świętem szałasów. Obchodzi się je w drugiej połowie września, i upamiętnia ono pobyt Izraelitów na pustyni w drodze do Ziemi Obiecanej.

Przy okazji święta Pięćdziesiątnicy, gdy Żydzi się zebrali, Piotr wychodzi do swoich rodaków, i pragnie im mówić o Jezusie. Myślę, że teraz lepiej państwo zrozumieli trudność jego sytuacji. Otóż z jednej strony Piotr zdaje sobie sprawę z tego, że w Jezusie Bóg w przedziwny i tajemniczy sposób wszedł w dzieje ludzkości. Ale z drugiej strony Piotr nie może powiedzieć otwarcie, że oto Jezus jest Bogiem. Bo jego słuchacze mogliby zrozumieć że on sugeruje, iż obok jednego Boga istnieje jak gdyby drugi Bóg. W związku z tym w swoim przemówieniu — jest to pierwsze przemówienie głowy Kościoła — Piotr najpierw cofa się do czasów Starego Testamentu i ukazuje ich mesjański dynamizm. To znaczy ukazuje, że czasy Starego Testamentu były czasami oczekiwania na wielką ingerencję Bożą, że były czasami tęsknoty, że były czasami pragnienia. Że prorocy zapowiadali to przedziwne wejście Boga w ludzkie dzieje, chociaż nie umieli go do końca wyrazić słowami. Następnie przychodzi do przypomnienia życia Jezusa Chrystusa. Proszę pamiętać, że to wszystko wyraziło się zaledwie w siedem tygodni po ukrzyżowaniu. I Piotr bardzo mocno mówi o tym ukrzyżowaniu, i wręcz powiada do zebranych tak:

Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście.

Otóż Piotr ukazuje współczesnemu sobie pokoleniu, tym słuchaczom, ich odpowiedzialność za to, co się stało na Kalwarii. Można by powiedzieć, że to jest szczyt uniżenia Boga. Otóż ten mąż, od dawna oczekiwany, ten prorok, ten wspaniały cudotwórca, został przybity do krzyża i ukrzyżowany. Można by powiedzieć, że był to prorok, któremu się nie powiodło. Można by powiedzieć, że był to prorok, którego nie posłuchano. I Szczepan w swojej mowie późniejszej wytyka rodakom, i mówi tak:

Wy zawsze sprzeciwialiście się Duchowi Świętemu.

Tak jak ojcowie wasi zabijali proroków, i wyście jeszcze raz przyłożyli gwóźdź do trumny Jezusa. Na to oburzeni rodacy porwali się na niego, zaczęli zgrzytać zębami, wołać przeciwko niemu. W końcu wywelekli go za miasto, i ukamienowali.

Gdyby Piotr skończył na śmierci Jezusa, to można by powiedzieć, że osoby wrażliwe by się wzruszyły, inne by się obruszyły, i na tym by się skończyło. Ale tutaj Piotr przechodzi do tego, co stanowi o absolutnej nowości, i mówi:

Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówi o Nim: . . .

Otóż Piotr mocno akcentuje zmartwychwstanie. Ale zmartwychwstanie jest czymś tak nowym, że Piotr mówi do swoich rodaków: „Już w Starym Testamencie, już w Psalmach dawidowych, była nadzieja na zmartwychwstanie. Już wtedy, kiedy Dawid układał swoje psalmy w X wieku przed Chrystusem, wskazywał na Bożego posłańca, który pokruszy więzy śmierci. Zwróćmy uwagę — bez przerwy to sobie przypominamy, niemal na każdej konferencji — tym, co przesądziło o nowym spojrzeniu na Jezusa było Jego zmartwychwstanie. To mówi Piotr, to mówił Paweł, to mówili inni apostołowie: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara”. Z wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa bierze się również, i na niej się opiera, wiara w nasze zmartwychwstanie.

Kim więc był Jezus, który umarł, i który zmartwychwstał? Jak to wyrazić w języku Starego Testamentu przemawiając do Żydów zebranych w Jerozolimie? Mamy tutaj pierwszą katechezę, którą moglibyśmy nazwać katecheza judeochrześcijańska, czyli katecheza adresowana do chrześcijan pozyskanych z judaizmu. Piotr, zwracając się do nich, cały czas podkreśla tę nowość zmartwychwstania, a jego przemówienie kończą znamienne słowa. Piotr powiedział tak:

Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem.

To jest sedno wystąpienia Piotra: *Niech dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, Bóg uczynił Panem, i Mesjaszem*. Przyjrzyjmy się temu. Piotr nie mógł na tym etapie, siedem tygodni po zmartwychwstaniu, powiedzieć „Ukrzyżowaliście Boga”. Bo ukrzyżowano człowieka. Świadomość, że w tym człowieku został ukrzyżowany Bóg, musiała z trudem torować sobie drogę do sumień i serc ówczesnych Izraelitów. Ale Piotr mówi: „ten Jezus, którego wyście ukrzyżowali, Bóg uczynił Go” — a to słowo greckie, Dzieje Apostolskie są napisane po grecku, jest niezwykle tajemnicze. Można by je przetłumaczyć na polski *Bóg uczynił Go*, albo *Bóg sprawił, że stał się, Bóg sprawił, Bóg dokonał, Bóg urzeczywistnił, Bóg dał* — na rozmaite sposoby można to przetłumaczyć, że On jest Panem i Mesjaszem.

I tu w języku greckim mamy dwa słowa. Mianowicie to brzmi po grecku, że uczynił Go: Kyrios i Kaj Christos. „Kyrios” — tak jak mówimy «Kyrie Elejson» — znaczy dosłownie po grecku „Pan”. W greckim przekładzie Starego Testamentu Kyrios oznaczało zawsze Boga. Ono było odpowiednikiem hebrajskiego Jahwe — Pan. „Jahwe” nie wolno było wymawiać, po dzień dzisiejszy ortodoksyjni Żydzi tego imienia nie wymawiają, zastępują je słowem „Adonai”. Natomiast greckim odpowiednikiem hebrajskiego Adonai jest Kyrios.

Piotr po raz pierwszy, zwracając się do rodaków, mówi że Jezus, którego ukrzyżowaliście, to Kyrios. Oraz to Christos czyli Mesjasz, to Pomazaniec, to Bóg i Mesjasz. Nie wyjaśnia jeszcze, jak to było możliwe. Dlaczego nie wyjaśnia? Bo sam tego nie rozumiał. Sam musiał dochodzić do tej wiary i myśleć, jak to jest możliwe, żeby Bóg stał się człowiekiem, i co to oznacza. Ale zdawał sobie sprawę, że przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa miał do czynienia, i odtąd będzie miał do czynienia, z kimś niezwykłym.

W ten sposób Piotr zachęca swoich rodaków *nie do uwierzenia Jezusowi*, bo to było za mało, tylko do pójścia dalej, *do uwierzenia w Jezusa*. W Jezusa jako Pana, jako Kyriosa, jako Boga. Jezus, mówi Piotr, to Bóg i Mesjasz. To Bóg i ów Boży Posłaniec, którego Bóg zamierzył. Później wierzący będą się zastanawiać jak to jest możliwe, jak to wyrazić, że *Bóg zrodził i posłał*. I używając ludzkiego języka mówią: jest Bóg Ojciec, i jest Syn Boży. Rodzą się powoli zręby teologii, którą nazywamy trynitarną: trzy Osoby Boskie, bo dochodzi jeszcze wiara w Ducha Świętego, którego żywą, osobową obecność coraz bardziej czują. W ten sposób tworzą się zręby, podstawy tego, co nazywamy dzisiaj *chrystologią*. A więc nauczaniem, pojmowaniem, przyjęciem Chrystusa. Kim jest Chrystus? Piotr mówi: jest Bogiem, jest Mesjaszem. Jaka była odpowiedź?

Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca.

Zwróćmy uwagę, że taka była reakcja pierwszych Żydów. Przejęli się do głębi serca. I dalej:

«Co mamy czynić, bracia?» — zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. «Nawróćcie się — powiedział do nich Piotr — i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego.

Tak rodzi się w Jerozolimie pierwszy Kościół. Do tej pory to było tylko grono Dwunastu, Najświętsza Maria Panna, może jeszcze ktoś – ale nieznanym z imienia. A teraz, po tej katechezie skierowanej do Żydów, do tych Judejczyków mieszkających w Jerozolimie, i przybyszów słuchających Piotra, rodzi się Kościół złożony z judeochrześcijan. Tego dnia przyjęło chrzest trzy tysiące osób. Narodziny Kościoła to jest dzień Pięćdziesiątnicy, dzień Zesłania Ducha Świętego. Ile razy przychodzi Zielone Świątki, ile razy przychodzi dzień Zesłania Ducha Świętego, można by powiedzieć: *to jest dzień narodzin Kościoła*. Czas Jezusa się skończył, rozpoczyna się czas Kościoła.

Ale co to za Kościół? Otóż jest to Kościół złożony z Żydów, i tylko z Żydów na tym etapie. Ten Kościół złożony z Żydów, z judeochrześcijan, miał przedziwne losy, przedziwne dzieje. Oni w tym pierwszym pokoleniu zastanawiali się bardzo mocno, bardzo głęboko, kim jest Jezus. Jak to wyrazić w języku Starego Testamentu.

Parę tygodni temu ukazała się w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Krakowie książka „Teologia judeochrześcijańska”. Jej autorem jest Jean Daniélou. Książka napisana ponad trzydzieści lat temu, autorem jest dominikanin, zmarły prawie trzydzieści lat temu. Książka jest znakomita, wspaniała. Napisana jest trudnym językiem francuskim. I kiedyś, dwadzieścia parę lat temu, kiedy zacząłem ją czytać, nie mogłem przez nią przebrnąć. Natomiast kiedy została wydana po polsku, w ubiegłym tygodniu przeczytałem ją całą. Jest to lektura fascynująca, niestety nie łatwa. Nie jest tak, że każdy może po nią sięgnąć, i każdego ona zainteresuje, bo wymaga ona jakiegoś przygotowania teologicznego.

Sens jej jest mniej więcej taki. Jean Daniélou próbuje odtworzyć wierzenia tych, którzy uwierzyli w Jezusa jako pierwsi. I próbuje pokazać, dotrzeć do zachowanych różnych świadectw z I i II wieku, a takie świadectwa na szczęście istnieją, i próbuje odtworzyć, poznać, w jaki sposób oni wyrazili swoją wiarę w Jezusa. Czyli jak w kategoriach mentalności żydowskiej wyrazić nowość chrystologiczną, czyli nowość osoby i posłannictwa Jezusa Chrystusa.

I Jean Daniélou przygląda się, jakie były rozmaite trudności, jakie były kłopoty, jakie były spory — jak nazwać Jezusa? W końcu byli tacy Żydzi, którzy pozostali przy tym, że Jezus jest wielkim prorokiem. Jest wspaniałym człowiekiem, jest wielkim mężem, że jest Mesjaszem. Ale nie przeszli przez tę barierę, która była dla nich nie do pokonania — mianowicie nie uznali w Nim Syna Bożego. Bo nie mogli tego pogodzić z jednością Boga. I w ten sposób — pokazuje Daniélou — judeochrześcijaństwo podzieliło się na dwa odłamy. Mianowicie na judeochrześcijan ortodoksyjnych, którzy uznali, przyjęli i wyznawali w Jezusie i Boga, i Mesjasza, oraz jak ich nazywa, chrześcijan heterodoksyjnych czyli takich, którzy przez barierę synostwa Bożego nie przeszli, i zatem w gruncie rzeczy nie stali się chrześcijanami. A to z tego względu, że aby być chrześcijaninem trzeba uwierzyć w Boże Synostwo Jezusa, a więc przyjąć również prawdę o Bogu, który jest w Trójcy Świętej jedyny.

Książka jest znakomita, bo pokazuje też jak te wierzenia przełożyły się na ich życie, jak wyglądało życie pod koniec I wieku, i w II wieku. Jakie były wówczas tendencje, między innymi tendencje ascetyczne, tendencje również w życiu małżeńskim, powiedzmy sobie: do ofiarowania swojego życia itd. A wszystko to jest bardzo ciekawe, nie możemy się niestety nad tym skupić. Ale myślę, że z pierwszej części Dziejów Apostolskich państwo zapamiętali jedno najważniejsze: mianowicie rozprzestrzenianie się Ewangelii wśród Żydów.

Otóż Żydzi coraz chętniej i coraz częściej przyjmowali Ewangelię. I wtedy też, w pierwszej części Dziejów Apostolskich widać to doskonale, nastąpił sprzeciw ze strony władz żydowskich. Owe władze obróciły się przeciwko Apostołom, obróciły się przeciwko głosicielom dlatego, że uznali to za swoisty zamach, także na swoją hegemonię w ówczesnym życiu religijnym. Nastąpił konflikt. I ślady tego konfliktu, elementy tego konfliktu są widoczne zarówno w nauczaniu i w losie św. Szczepana, jak i później wtedy, kiedy dochodzi do napięć między Piotrem i między tymi, którzy w jego czasach żyli.

I wówczas — i to jest drugi punkt kluczowy w Dziejach Apostolskich — Piotr wychodzi z Jerozolimy. Bo w Jerozolimie zaczęły się prześladowania tych chrześcijan, którzy stali się wyznawcami Jezusa Chrystusa. Piotr uchodzi nad Morze Śródziemne. Jest tam słynny epizod, kiedy Piotr zatrzymał się w Jaffie, w Joppe — jak ją nazywano w starożytności, i do drzwi Piotra pukają posłańcy. Okazuje się, że przybyli z Cezarei Nadmorskiej, od setnika rzymskiego Korneliusza. I proszą Piotra, żeby przybył do domu Korneliusza. Piotr się wzbrania. Ma sen, w którym widzi rozmaite pokarmy, czyste i nieczyste, koszerne i niekoszerne. Bóg mówi: «Spożywaj to, co masz». Piotr się wzbrania,

mówi: «Panie, ja w życiu nie spożyłem nic nieczystego». A Bóg odpowiada, czy ów głos odpowiada: «Nie nazywaj nieczystym tego, co Bóg oczyścił». I Piotr się budzi. Za chwilę to pukanie do drzwi. I uświadamia sobie, że ten sen jest znakiem, jest symbolem tego, co właśnie przeżywa. Że powinien zwrócić się nie tylko do świata Żydów, ale również do świata pogan. Bo do tej pory do nich nie szedł. I przełamując się idzie z tymi dwoma wysłańcami Korneliusza, udaje się czterdzieści kilometrów na północ, do Cezarei, staje przed setnikiem i powiada: «Przybyłem tutaj. Wiesz dobrze, że Żyd nie powinien wstępować do domu poganina. Dlaczego mnie tu wezwalesz?»

Otóż to jest kolejny kluczowy moment Dziejów Apostolskich — rozdział 10. Kiedy Piotr staje przed poganinem i dowiaduje się, że ten poganin jest sprawiedliwym i dobrym człowiekiem. Okazuje się więc, że ziarna dobra, i przychylności wobec dobra, są w ludziach niezależnie od ich religii, niezależnie od ich wierzenia. I Piotr przekonuje się, że oto teraz trzeba zwrócić się ku poganom, i im również głosić Ewangelię. Przeczytajmy fragment tego przemówienia Piotra:

Piotr przemówił w dłuższym wywodzie: «Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.

Dalej Piotr pokazuje, na czym polegało wybranie Izraela. Na czym polegała ekonomia Starego Testamentu. Przypomina osobę Jezusa Chrystusa. A kiedy to wszystko przypomniał, to mówi tak:

Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów».

A więc zbawia wiara w Jezusa Chrystusa. I wiara w Jezusa zyskuje odpuszczenie grzechów. Piotr zaczyna dostrzegać, że o ile ekonomia Starego Testamentu była ograniczona do Izraelitów, o tyle zbawienie przyniesione przez Jezusa Chrystusa wychodzi poza ramy Izraela i staje się udziałem całej ludzkości. Piotr doszedł do tego nie własnymi siłami, doszedł do tego pouczony i przekonany przez Boga. I wtedy:

Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieni się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego został wylany także na pogan.

Państwo popatrzą, pierwsze wylanie Ducha Świętego miało miejsce w Jerozolimie, a jego uczestnikami stali się Żydzi, którzy byli tam zgromadzeni. Drugie wylanie Ducha Świętego miało miejsce w Cezarei Nadmorskiej, a jego uczestnikami stali się poganie. Jakby dwa zesłania Ducha Świętego, i zespolenie dwóch części podzielonej ludzkości — Żydów i pogan. Można zatem powiedzieć, że nasze korzenie — chrześcijan, którzy wywodzimy się z praodległych przodków z pogaństwa — są właśnie w Cezarei, tutaj, kiedy Piotr doświadczył tego zesłania Ducha Świętego na pogan. A jego skutki?

Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga. Wtedy odezwał się Piotr: «Któż może odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak samo jak my?» I rozkazał ochrzcić ich w imię Jezusa Chrystusa.

W ten sposób pierwsi poganie stali się chrześcijanami. Kościół, który do tej pory składał się z judeochrześcijan, zaczyna składać się również z poganochrześcijan, chrześcijan pochodzenia pogańskiego. Doprowadzi to wkrótce do bardzo silnych konfliktów. Bo jaki problem się pojawi? Wdzieli to państwo w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich. Problem będzie polegał na tym, że oto część chrześcijan żydowskiego pochodzenia naucza, że aby stać się chrześcijaninem to człowiek, będący przedtem poganinem, musi poddać się wszystkim przepisom żydowskim. Ku tej opinii przychylił się również Piotr, i przychylił się Jakub. Natomiast tej opinii przeciwny jest wielki apostoł pogan

św. Paweł. W tych warunkach dochodzi do pierwszego zgromadzenia Apostołów, do Soboru Jerozolimskiego. Po długich debatach następuje rozstrzygnięcie. Poganie, którzy wchodzą do Kościoła, nie muszą poddawać się rygorom Starego Testamentu. Mężczyźni nie muszą być obrzezani, mężczyźni i kobiety nie muszą zachowywać żydowskich przepisów pokarmowych.

Dlaczego? Dlatego, że *dotępujemy zbawienia nie dzięki żydowskiemu prawu, lecz dzięki wierze w Jezusa Chrystusa*. Gdy — tam było takie piękne zdanie — wierni pochodzenia pogańskiego dowiedzieli się o tym, przyjęli to rozstrzygnięcie z radością. I wówczas Paweł wraca z tym rozstrzygnięciem do Antiochii i powiada tamtejszym chrześcijanom pogańskiego pochodzenia: „Nie musicie stawać się Żydami! Zbawił was Jezus Chrystus, i potrzebna jest wiara w Niego. Ona wystarczy, ale ona też jest niezbędna.”

I tak misje chrześcijańskie, zwłaszcza te, których dokonywał św. Paweł, nabierają impetu. Nabierają rozpędu, szybkości, której nigdy przedtem nie miały. Kiedy Paweł dowiedział się, że już nie musi podróżować i namawiać do wierności żydowskiemu prawu, to wtedy wychodzi poza ramy synagogi, i do Kościoła wchodzą poganie.

Zdarzało się, jak w Antiochii w Pizydii, że Żydzi stawali się o to bardzo zazdrośni. Przypominają sobie państwo ów epizod, jak to Paweł z Barnabą wylądowali w Azji Mniejszej, poszli właśnie do Antiochii, weszli do synagogi. Tam nauczają. Przychodzą do nich zainteresowani Żydzi oraz tzw. prozelici, czyli poganie zainteresowani religią żydowską, i mówią: „Przyjdźcie jeszcze za tydzień”. Apostoł przychodzi za tydzień, wtedy zebrało się jeszcze więcej ludzi. Paweł i Barnaba ich nauczają. I wówczas inni Żydzi ogarnięci zazdrością napuszczają pobożne a wpływowe kobiety. I te na skutek plotek doprowadzają do tego, że Paweł i Barnaba muszą się wynieść. I muszą pójść dalej.

I potem ten schemat będzie się powtarzał bardzo często. W różnych miastach ci Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa, organizują sprzeciw wobec apostołów, i na rozmaite sposoby ich przepędzają. Pewnego dnia, jak czytaliśmy w *Dziejach Apostolskich*, Paweł został nawet ukamienowany, to miało miejsce w Listrze. W gruncie rzeczy później *Dzieje Apostolskie* są to dzieje sprzeciwu wobec misji Apostoła.

Taki więc jest sens *Dziejów Apostolskich* — przejście od nadziei żydowskiej do nadziei chrześcijańskiej. Przejście od wiary żydowskiej do wiary chrześcijańskiej. Przejście od wiary w Boga Jedyne do wiary w Boga Jedyne, który jest Ojcem, i Synem i Duchem Świętym. Jan Paweł II, kiedy w 79 roku, w rok po wyborze na Stolicę Piotrową, udał się do Efezu w Azji Mniejszej, to w swojej przepięknej homilii powiedział, że przejście od nadziei żydowskiej do nadziei chrześcijańskiej dokonało się najpierw w Najświętszej Maryi Pannie. To Ona przyjęła Jezusa jako Syna Bożego i Ona uwierzyła w Niego jako pierwsza. A potem drogą Maryi poszli apostołowie, uczniowie, a wreszcie my. To z tego względu, że Maryja uwierzyła jako pierwsza, jest Ona Matką Kościoła. Ona była również obecna w dzień Zesłania Ducha Świętego, kiedy Kościół się rodził. Z tego względu Jej wiara jest natchnieniem dla naszej wiary, dla wiary nas, którzy również przyjmujemy Boga w Trójcy Świętej jedyne. Kiedy tak popatrzymy na *Dzieje Apostolskie*, to wszystko inne to szczegóły. **Bo to co najważniejsze, to radykalne przejście do nowości wiary w Jezusa.**

Inne aspekty tego przejścia zobaczą państwo w Ewangelii św. Jana. Zapraszam na następne spotkanie za cztery tygodnie, 17 marca. Jak powiedziałem, będzie to czas Wielkiego Postu, Zostało nam 28 dni, a Ewangelia Jana ma 21 rozdziałów. Zapewne starczy więc czasu, żeby przekartkować sobie *Dzieje Apostolskie*, zwłaszcza rozdział 2-gi, 10-y, 15-y, bo to są takie kluczowe miejsca. I starczy czasu, żeby sięgnąć po Ewangelię św. Jana. Kiedy państwo będą ją czytać, proszę mieć w głowie myśl tylko jedną. Mianowicie Jan, kiedy spotkał Jezusa i chodził z Jezusem, był kilkunastoletnim chłopcem. Przez całe życie zastanawiał się kim Jezus jest. Gdy pisał swoją Ewangelię, był starcem. W jego Ewangelii znajdujemy już dojrzałą refleksję na temat tego, kim jest Jezus.

I proszę zatem zwrócić uwagę jak Jan dochodził od zawierzenia Jezusowi do wiary w Jezusa. W tej Ewangelii jest to widoczne. Jest to Ewangelia bardzo głęboka, i z tego powodu bardzo piękna — bo ona wyrosła z wiary, i ma tę wiarę budować. Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję. I do zobaczenia za cztery tygodnie.